

## SCENA

# JUBILEUSZ 20-LECIA TEATRU PRZY STOLIKU

**ROZMOWA Z  
ELŻBIETĄ LENKIEWICZ,  
koordynatorką Teatru  
przy Stoliku**

**Norbert Kaczan:** Pani już 20-letnia opieka nad Teatrem przy Stoliku zaczęła się podobno dość przypadkowo?

**Elżbieta Lenkiewicz:** To prawda, dwóch moich wspaniałych kolegów, emerytowanych aktorów, Tadeusz Madeja i Władysław Jeżewski przyszli do dyrektora Hassa [Zbigniew Marek Hass w latach 1990-2003 był dyrektorem naczelnym i artystycznym Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie] i poprosili, czy nie można ich zagospodarować w teatrze, bo role zaczęły im obsadowo „uciekać”. Tadeusz powiedział, i właściwie to on jest ojcem teatru stolikowego w Olsztynie, że na przełomie lat 50.-60. w Teatrze Wybrzeże [w Gdańsku], gdzie wówczas pracował, zaczęto czytać dramaturgię, w kameralnych sceneriach, po to by, wzbogacić repertuar. To były bowiem takie czasy, gdy trzeba było pozyskiwać środki dewizowe na granie zagranicznych sztuk. Wkomponował się w tę wypowiedź Włodek Jeżewski, który z kolei przypomniał, że podobną rzecz oni robili w latach 60. w Teatrze Polskim w Bydgoszczy. I jak zapalili do tego pomysłu dyrektora Hassa, to on wezwał mnie do gabinetu i kazał mi wykonać zadanie [Elżbieta Lenkiewicz od wielu lat była już kierownikiem literackim w „Jaraczu”]. Nawet muszę się przyznać, że początkowo byłam trochę zła, bo to dodatkowa rzecz, a wiąże się z przerzucaniem ogromnej ilości literatury,

ARCHIWUM PRYWATNE



Elżbieta Lenkiewicz

kameralnej i dramaturgii przede wszystkim. Ale oczywiście pokornie przyjąłem to do wiadomości. Znalazłam sztukę dla trzech „starszych panów”, czyli dla Tadeusza Madeja, Władka Jeżewskiego i Stefana Burczyka. Przeczytali oni sztukę Matei Visniec'a „Zatrudnimy starego clowna”, i tak to się zaczęło.

**Jak zareagowali widzowie na nową propozycję?**

- Sala w [nieistniejącej już teatralnej kawiarence] była „nabita”, przyszło bardzo dużo młodych ludzi. Były też telewizja, radio, zrobiło się bardzo uroczyście. Fantastycznie zostało to przyjęte. Aktorom też się to świetnie czytało, bo ta konwencja zakłada specyficzną psychiczną interaktywność. Odległość od widzów jest szalenie kameralna, więc emocje przepływają błyskawicznie. Nie można się za niczym ukryć, za rekwizytem, kostiumem, działaniem scenicznym, światłem, wyciemnieniem. Aktorzy są obnażeni, mają egzemplarz, wodę mineralną i swój talent do przekazania, a publiczność do zagospodarowania swojej wyobraźni. Okazało się, że to wszystko ma głęboki sens. Ci widzowie stali potem

## TEATR PRZY STOLIKU

Jubileuszowe spotkanie zaplanowano 21 listopada o godz. 18 w Planecie 11 (al. Piłsudskiego 38). Aktorzy Marian Czarkowski i Marcin Kiszluk przeczytają sztukę Jerzego Szczudlika pt. „Ostatnia rola”. Wstęp wolny. Przypomnijmy, że w ciągu 20 lat aktorzy przeczytali 183 sztuki. Od 19 lat Teatr przy Stoliku obecny jest nie tylko w Olsztynie, ale także w całym regionie, a nawet poza nim. Cykl objął swoim zasięgiem już 97 miejscowości.

w kolejkach po bezpłatne zaproszenia [na kolejne czytania], choć nie rozpieszczęłam ich repertuarowo. Nie starałam się schlebiać gustom przeciętnym, poprzeczka była nierzadko bardzo wysoko podniesiona, jeśli chodzi o przekaz treści i program. Niemniej frekwencja za każdym razem rosła i rosła. Śmiałam się, że zostały nam już tylko do zagospodarowania lampy. Młodzi siedzieli na podestach, podłodze, stali za ladą barową. To było coś niezwykłego zupełnie.

**A co tak przyciąga olsztynian na te spotkania?**

- Myślę, że jest kilka powodów, ale jeden najważniejszy. To przede wszystkim jest ten bardzo bliski kontakt aktora z widzem i prawda przekazu. To jest teatr, który działa na wyobraźnię. Tu przychodzą ludzie wrażliwi, którzy też czytają książki. A jak się mówi o uczuciach w sposób normalny prosty, bez żadnej dyplomacji, to się to czuje. Aktorzy też to widzą. Bardzo często mamy do czynienia z taką sytuacją, że kończymy tekst, aktorzy zamykają egzemplarz, a widzowie się spontanicznie podrywają z miejsc i klaszczą. Są zresztą dwa ciekawe momenty w teatrze.

Jest tzw. cisza wynikająca z niezwykłego skupienia widza i tę ciszę się słyszy. To brzmi jak taki oksymoron, ale to jest szczególne, którą ludzie wyczuwają. I drugi, kiedy widzowie się spontanicznie podnoszą do braw i jest tzw. standing ovation.

**W takich okolicznościach nie było więc zapewne problemów z dobrem aktorów?**

- Aktorzy to bardzo polubili, także dlatego, że pracujemy bez reżysera i nikt nimi nie kierował. Pracowała ich wrażliwość, wyobraźnia, kontakt ze sobą. Przez te wszystkie lata utworzyły się nawet stałe pary wykonawców. I tak np. świetnie pracują ze sobą Irena Telesz i Joanna Fertacz czy Kasia Kropidłowska z Arturem Steranko. To jest bowiem oparte także na emocjach prywatnych, jeżeli koledzy się dobrze wyczuwają, mają podobny ogląd świata, podobną wrażliwość, to łatwiej jest im w takiej intymnej atmosferze stworzyć dobrą jakość i zadziałać na siebie w sposób szalenie przekonujący. I to się przebija do widowni.

**Czym się pani kieruje wybierając daną sztukę?**

- Są dwa kryteria sprzęgające się ze sobą. Po pierwsze, są to sztuki kameralne i jakość literacka tekstu. Jeśli jednak czasami mam przecucie, że to się może nie obronić, to proszę o zweryfikowanie samych aktorów. Wiem, do kogo mogę się zwrócić, kto jest w takiej ocenie uczciwy i nie powie: „weźmy, ja to zagram, obronię”.. Mówią mi wtedy czasem wprost: „To jest naprawdę słabe”. I potwierdza się moja niechęć do danej sztuki. Selekcja jest więc ogromna, natomiast gatunkowo nie ma żadnych ograniczeń.

**Od trzech edycji Teatr przy Stoliku nie odbywa się już w gmachu „Jaracza”...**

- Stało się to z przyczyn niezależnych ode mnie. Napisałam jednak z koleżanką pod auspicjami Towarzystwa Kultury Teatralnej Warmii i Mazur projekt do Urzędu Miasta w Olsztynie i dostaliśmy dofinansowanie. Naszym partnerem jest Miejska Biblioteka Publiczna, ale ich ideą było przeniesienie czytań do ich filii. Wtedy zaś trwała budowa linii tramwajowej i bardzo się obawiałam, czy ludzie będą chcieli jeździć, a to do placówki na Dajtki, na Pieczewo czy do Planety 11. Okazało się jednak, że była grupa osób, która wędrowała wraz z nami po mieście, oni się nie poddali, dziękowali za ten cykl. Przychodzili też nowi widzowie. To bardzo nakręca, piszemy zatem już kolejny projekt.

**Czego się mogą spodziewać widzowie, którzy przyjdą w poniedziałek do Planety 11?**

- Mamy bardzo ciekawą sztukę z okazji jubileuszu 20-lecia naszego teatru, na który zresztą zaprosiłam zacnych kolegów współpracujących ze mną od początku istnienia tego cyklu. Przeczytamy sztukę zaprzyjaźnionego z naszym teatrem Jerzego Szczudlika pt. „Ostatnia rola”. On ma niezwykłą wyobraźnię. I wymyślił sobie, że w 1946 r. Stefan Jaracz, już schorowany, tuż przed śmiercią, kiedy napisał swój testament artystyczny, ciągany jest na przesłuchanie do Urzędu Bezpieczeństwa. Wtedy bowiem wszelkie listy, manifesty były bardzo podejrzane. Przesłuchuje go tępą żoldak, który zdobył władzę. I spotykają się dwa światy: kultury i prostactwa. Bardzo ciekawe zestawienie dwóch bohaterów. 🌟

**Rozmawiał Norbert Kaczan**

→ O Teatrze przy Stoliku w regionie na: [olsztyn.wyborcza.pl](http://olsztyn.wyborcza.pl)